

DUKAJ

The background of the cover is a detailed illustration. It depicts a massive, ancient stone structure, possibly a bridge or a part of a temple, that has collapsed and is now partially buried under a dense growth of dark, twisted vines and large, fleshy, reddish-brown plants. The scene is set in a misty, mountainous landscape under a cloudy sky. The overall tone is dark and atmospheric.

STAROŚĆ
AKSOLOTŁA



JACEK
DUKAJ

**STAROŚĆ
AKSOLOTLA
HARDWARE DREAMS**

WYDAWNICTWO LITERACKIE

© Copyright by Jacek Dukaj
© Copyright by Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019

Wydanie pierwsze
Wydanie e-book: Allegro, 2015

Opieka redakcyjna
Anita Kasperek

Redakcja
Michał Cetnarowski

Korekta
Kamil Bogusiewicz, Maria Wolańczyk, Małgorzata Wójcik, Pracownia 12A

Typografia na okładce i stronach tytułowych
Tomasz Bagiński

Ilustracje na okładce i wewnątrz książki
Marcin Panasiuk/Platige Image

Exlibrisy i emblematy
Grzegorz Wróblewski, Marcin Karolewski, Paweł Walczak/Juice

Projekty robotów
Alex Jaeger

Opracowanie graficzne oraz ilustracje na s. 10, 36, 56, 134, 246
Marek Pawłowski

Redakcja techniczna
Robert Gębuś

Cytat na s. 5 za: Mikołaj Bierdiajew, *Rosyjska idea*, przeł. J.C.-S.W.
[Cezary Wodziński], wyd. 2. popr., Warszawa 1999, s. 143.

Cytaty na s. 275 za: William Olaf Stapledon, *Last and First Men*
[Ostatni i pierwsi ludzie], Project Gutenberg, s. 253–254 oraz s. 10, [na:]
https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/5/5c/Last_and_First_Men.pdf
[data dostępu: 18.09.2019], przeł. Jacek Dukaj.

SPIS TREŚCI

7	APO
27	1K POSTAPO
105	10K POSTAPO
181	100K POSTAPO

MECHY 3D

126	STAR TROOPER
250	AL-'ASR

Były to czasy takiego upadku kultury filozoficznej, że za poważny argument przeciwko istnieniu duszy uważano fakt, iż podczas sekcji zwłok duszy nie znajdowano. Z większą słuszością można by twierdzić, że gdyby znaleziono duszę, to byłby to argument na rzecz materializmu.

Mikołaj Bierdiajew

W dzień apokalipsy, zanim oberwały się niebiosa, byli całą paczką umówieni na lunch w galerii handlowej, i Grześ przeżył – jeśli przeżył – ponieważ sąsiadce z góry roztelepana pralka rozbiła ściankę łazienki, zalała wyprutą elektrykę i poszły korki w całym pionie.

Od czasów technikum uchodzący za złotą rączkę kamienicy, ugrzązł tam Grześ do czwartej. I potem już wolał pojechać do pracy, mimo dnia wolnego nadrobić zaległości z wczoraj.

W dziale IT, czyli w piwnicach, było najchłodniej. Prezesunio lubił tu zejść po wyjątkowo stresującym dniu i wypić mrożoną kawę ze skronią przytkniętą do zimnej obudowy szafy serwerów.

Grześ wszedł i zsunął na oczy czarne okulary. Prezesunio podźwignął lewą powiekę.

– Nie myśl, że cię nie widzę.

– Ja szefa nie widzę.

Potknął się o wąż kabli.

– *Fuck*.

– Niczego nie widzisz. Napadli cię kominiarze?

– Ha ha.

– Idź się umyj.



All that lives must die,
passing through steel to eternity.

Rzeczywiście cały był w towocie i innych smarach hydraulicznych. Kiedy wrócił z łazienki, w serwerowni panował już kompletnie inny nastrój: prezes, z podwiniętymi rękawami koszuli, wrzeszczał po angielsku do komórki, Rytką klepała w klawiaturę bocznego terminala w tempie szalonego jazzmana, a Bocięk, Józus i Tatar stali z rozdziawionymi paszczami i gapili się na monitory z otwartymi kanałami newsowymi, polskimi i światowymi.

— Co jest?

— Armagedon, kurwa mać — sapnęła Rytką, nie podnosząc głowy.

Nikt mu nie chciał wyjaśnić, byli jak ogłuszeni. Wszedł na gazeta.pl i przeczytał wyboldowane na czerwono: ZAGŁADA?! FALA NEUTRONOWA W WARSZAWIE O 19.54. Potem gazeta.pl zmieniła się w Error 404.

— Co to właściwie jest „fala neutronowa”?

— Guglnij se, baranie.

Wszyscy gugalili. Wikipedia się zawiesiła. Na światowych serwisach znalazł wyjaśnienia dla laików: bomba neutronowa zabija tak zwanymi szybkimi neutronami, nie samą falą uderzeniową; budynki i sprzęty pozostają nietknięte, ginie natomiast materia organiczna — i to na razie wyglądało na najcelniejszą diagnozę katastrofy.

W przypadku neutronowych bomb mowa jednak o niewielkich zasięgach i kilkudziesięciogodzinnym okresie od napromieniowania do zgonu. A tu smażyło ludzi niemal momentalnie, kamery uliczne z azjatyckich metropolii pokazywały tysiące przechodniów skoszonych prawie na miejscu, aleje trupów, nad którymi tylko wiatr porusza reklamami i śmieciami.

Tatar był po fizyce jądrowej, powinien wiedzieć.

— No jak to możliwe?

— Niemożliwe! — jęknęło blade Tatarzysko. — Atmosfera je gasi.



PROMIEŃ ŚMIERCI

Fala promieniowania zabójczego dla materii organicznej. W miarę obrotów Ziemi wokół jej osi, fala przesuwa się na zachód, obejmując zawsze jedną półkulę globu.

— Nie gasi.

— Powinna! Nawet te z fuzji, neutrony na czternaście mega, niewiele by z nich doszło do powierzchni Ziemi.

— Mega?

— Megaelektronowoltów. Potem masz już relatywistyczne prędkości, nie wiem, kurwa, działa z gwiazdy neutronowej czy co.

— Znaczy, idzie to z góry.

— Ale widzisz, nie od Słońca.

Gdyby to Słońce tak wtem przyprążyło, już by wszyscy w Polsce nie żyli, Polska znajdowała się przecież na półkuli dnia, była szesnasta czterdzieści jeden i siedemnaście sekund. Grześ obracał planetą na flashowej symulacji BBC. Fala uderzyła od 123°W do 57°E, mniej więcej w płaszczyźnie ekliptyki, i szła zgodnie z obrotem Ziemi, to znaczy na zachód. Mieli trzy godziny i trzysta minut do zagłady.

Chyba że wcześniej fala wygaśnie, tak samo niespodziewanie i niewytłumaczalnie, jak się pojawiła.

Grześ zaczął guglać o górnikach i załogach łodzi podwodnych. Czy masy ziemi i wody nie powinny osłonić materii organicznej? A może pomylił neutrony z neutrinami?

— Ale oni nie umierają od napromieniowania. Raczej jakby ścięło się w nich białko.

— Mikrofalówka z niebios.

— Wtedy tak samo powinien topić się plastik. Nie?

— Ktoś to w ogóle mierzy?

— Automaty. Trzeba się zdalnie dobrać do sprzętu laboratoryjnego za południkiem śmierci, przejąć kontrolę nad miernikami, zassać dane przez satelity.

Spojrzeli na Rytkę.

— Odpierdolić się, panowie — poprosiła grzecznie, zgarbiona nad klawiaturą. — Bo się rozproszę.

Grzesiu doznał klinicznego rozdwojenia jaźni: za kilka godzin umrze, a zarazem przygląda się sobie jak ludzikowi w miasteczku





lego, rączka w górę, rączka w dół, główka w prawo, posadzić go, postawić, wymienić klocki.

Wyszedł z IT.

Na górnych piętrach panowała zupełnie inna atmosfera. Większość pracowników, którzy jeszcze nie pojechali do domów, zgromadziła się przy ekranach z newsami, tam komentowali obrazy gore, sącząc kawę lub piwo; najmocniejszą oznaką stresu był tu nerwowy chichot starszej sekretarki. Główny księgowy wyprzedawał czym prędzej akcje azjatyckich spółek, a dział prawny sumował odszkodowania za kontrakty zerwane z powodu masowej śmierci klientów i podwykonawców. No tak, pomyślał Grześ, przecież to oczywiste: ten hollywoodzki Armagedon jest niemożliwy w realu.

Na tablicy zleceń wypisywano flamastrem zakłady o południk, na którym zabójcze promieniowanie się zatrzyma.

Grzesiu wyjął z automatu batonik Snickersa i puszkę coli, wrócił do piwnic IT — i momentalnie stracił całą nadzieję.

Przesunio siedział po turecku w kącie przy koszu na śmieci i szlochał wściekle do smartfona. Bociek zalogował się do swojego MMO i sprintował przez bezludne dungeony. — Przynajmniej zrobię ostatni level. — Tatar zaś zamknął się w łazience i wydawał stamtąd dźwięki rodem z horroru o mózgożercach.

Zegar nad drzwiami odliczał sekundy. Była siedemnasta osiemnaście.

Grzesiu wypił colę, zjadł batonik — i cukier we krwi na powrót skleił mu świadomość. Grzesiu wrócił do realu.

Zadzwoił do Danki; zajęte. Zadzwonił do brata; zajęte. Zadzwonił do ojca — w tym momencie zablokowała się sieć komórkowa.

Józus kolebał się na piętach i walił łbem w pokrywę klimatyzatora.

— Nie wierzę kurwa nie wierzę nie wierzę.

Rytka skończyła klepać w klawiaturę; teraz siedziała w milczeniu z założonymi na piersiach rękoma, z miną zdeglustowanej wiedźmy.

Guójiā Hángtiānjú

Chińska Narodowa Agencja Kosmiczna.

Państwowa instytucja zarządzająca chińskim programem kosmicznym, podlegająca Ministerstwu Przemysłu i Informatyki.

supernowa

Faza w życiu gwiazdy, w której przechodzi ona gwałtowną eksplozję o ogromnej sile, wyrzucając dużą część swojej masy, reszta zaś często zapada się do postaci czarnej dziury. Promieniowanie emitowane w trakcie eksplozji rozchodzi się nie tylko w paśmie widzialnym (nawet odległe supernowe przyćmiewają swym blaskiem gwiazdy i planety), ale też jako m.in. promienie gamma, szkodliwe dla życia na planetach typu Ziemia.

Ostatnia zaobserwowana eksplozja supernowej w naszej galaktyce miała miejsce w 1604 roku.

Grześ przycupnął obok.

— No więc?

— Idziemy się upić.

— Co tam masz?

— Weszłam na chińskie satelity. Ciągnę feed prosto z Guójiā Hángtiānjú.

— Cała Azja się usmażyła, Azja i ścinek Ameryki, masz to live z kamer CNN-u i Al-Jazeery.

— Chciałam zassać surowe dane o delcie natężenia, w miarę jak się Ziemia obraca.

— I co z tym natężeniem? Maleje?

— Rosło skokowo przez pierwsze dwanaście sekund, a potem wykres płaski jak stół.

— Co to jest, do cholery? Supernowa?

— Supernowa spiekłaby nas na wszystkich długościach. *Any-way*. Idziemy się upić.

Siedziała i gryzła wargę, jeszcze bardziej ponura.

Grześ trącił ją łokciem.

— Będzie dobrze.

— Co ty pieprzysz?!

Szepnął jej do ucha:

— Wszyscy zginiemy w tym samym ułamku sekundy.

Wzdrygnęła się, jakby smagnął ją batem. A zaraz potem: oddech, mrugnięcie, blady uśmiech i — spokój.

Przeszli do kuchenki zaparzyć sobie herbatę.

— Wiedziałam, że coś takiego się zdarzy. — Dmuchając w kubek, popatrywała w zamyśleniu w kąt sufitu i ściany. — Nie można mieć tyle szczęścia, co ludzkość, i nie dostać w końcu kowadłem w łeb.

Skończył się cukier; Grzesiu szukał w szafce, za lodówką i pod zlewem, wreszcie zajrzał do pakamery.

— Widziałaś to?

— Co?

soft neuro

Software neurologiczny.

Kategoria oprogramowania przeznaczonego dla urządzeń pracujących na sieciach neuronów w mózgu.

Obejmuje m.in. aplikacje medyczne (sterowniki do sztucznych kończyn, implantów wzrokowych, słuchowych itp.), rozrywkowe (kierowanie awatarami w grze za pomocą myśli itp.), lingwistyczne (odczytywanie treści myśli ze wzoru aktywności mózgowej), militarne (np. dla pilotów myśliwców sterujących maszynami pod przeciążeniami uniemożliwiającymi poruszanie ciałem), uliczne (do prowadzenia rozmów telefonicznych myślą), lifestyle'owe (generowanie pętli uzależnień od pożądanych aktywności i wygaszanie pętli uzależnień od aktywności niepożądanych), aż do jawnie przestępczych (neurohacking).

— Te pudła.

Wyciągnął na korytarz firmowe kartony, jeszcze ze styropianowymi zabezpieczeniami w środku, jakby przygotowane do odsyłki do reklamacji. Pod spodem piętrzyły się stare nvidie i realteki.

— Szef upchnął.

InSoul3. Na bokach pudeł, pod logo producenta, widniały uśmiechnięte buźki graczy, których kryształowe mózgi eksplodowały fontannami planet, księżyców, gwiazd, galaktyk.

Grześ i Rytka bez słowa wymienili spojrzenia.

Był to jeden z nowszych ficzerów do xboxów i pecetów. Najpierw mocno promowany (wpakowano w tę technologię setki milionów), ale szybko oprotestowany przez rozmaite ruchy religijne, polityczne i medyczne, tudzież fronty obrony konsumentów. W efekcie spółki, które miały zarobić na aplikacjach i grach, wycofały się, i sprzęt leżał w większości nieużywany. A potem wyciekły kody źródłowe i amatorzy zaczęli dopisywać różne dziwne modyfikacje nieautoryzowane, między innymi funkcje *mind copy* i *paste*, przeznaczone do generowania maksymalnie wiernego zachowania botów awatarowych.

Firma kupiła na wyprzedaży najdroższą wersję przemysłową, z aplikacjami dla klinik i uniwersytetów, o najwyższej dostępnej wtedy rozdzielczości skanu. Po kolejnej aferze z przeciekami do konkurencji Prezesunio przez kilka miesięcy nosił się był z zamiarem wykorzystania IS3 jako uniwersalnego wykrywacza kłamstw. Potem wtrącili się prawnicy i pomysł prezesa upadł. Zostały pudła z firmowo zafoliowanymi zestawami, upchane w wysoką stertę w kącie piwnicy IT. Wystawiano je stopniowo na aukcjach na Allegro, skąd wyławiali je za pół ceny domorośli artyści softu neuro.

Grześ rozpruł folie, wyjął zestawy. Na głowę naciągało się coś w rodzaju gumowej mycki, do kompa zaś trzeba było wpiąć szereg kart z dedykowanymi procesorami, grubszych od najnowszych kart graficznych 3D; same chłodzenia ważyły po pół kilo.



Ciało, ojczyzna moja.

Podczas gdy Grześ się z tym mocował, Rytka czytała instrukcje.

— Masa roboty z konfiguracją.

Zerknął na zegar.

— Zdązysz?

Wzruszyła ramionami.

— Odpal i zobaczmy.

Wybrali maszynę Tataru, który do tej pory pewnie już utopił się w kiblu. Grześ wpelzł pod żelastwo, przepinał porty i sprawdzał kable. A Rytka na swoim terminalu zasysała te amatorskie aplikacje do InSoul3. Istniały całe fora, wikipedie i kategorie torrentów poświęcone softowi neuro. Tymczasem transfer spadał z każdą minutą.

Po dwóch godzinach konfiguracja dobiegła końca, diagnostyka dała zielone światło dla RAM-u i procków.

Spod ściany przyglądał im się Bociek, dobrze już upalony marychą.

— Grałem w to. Mocna rzecz.

Grzesiu wylazł zmiędzy wentylatorów i kabli, otrzepał spodnie.

— To nie gra, mamy cheaty do pełnego skanu.

Bociek podszedł, pohnął na palcu headset pachnący jeszcze fabryczną nowością; z mycki sypał się talk.

— Ale to jest zabawka, przecież rozumiecie, nijak nie czyta całości, to znaczy do każdego atomu kory mózgowej.

— A skąd wiesz, ile trzeba czytać? Może tyle właśnie wystarcza? Równie dobrze mógłbyś żądać skanu kwarków i strun.

Bociek zaciągnął się głębiej jointem.

— Chcecie? — Zionął dymem. — Kandahar Blood. W sam raz na apokalipsę.

— Nie będę sobie palił neuronów w ostatniej godzinie.

— Co za zioło...! Jak potrafi cię nastawić pozytywnie do końca świata, to do wszystkiego. Nawet do niego.

To było o prezesie, który krążył po budynku z tak wściekłą rozpaczą w oczach, że najwięksi histerycy na sam jego widok

addon

[ang. *add-on*]

Program stanowiący dodatek do programu już istniejącego, rozszerzający jego możliwości.

Addony nielegalne (nieakceptowane przez twórców programu podstawowego) mogą zmieniać jego funkcjonowanie całkowicie poza pierwotne przeznaczenie. W szczególności addony do programów neuro rozwijają je w kierunkach i do zastosowań nieprzewidzianych i niemożliwych do przewidzenia przez twórców oryginalnego softu, a często i twórców addonu. Wyjątkowo zaskakujące możliwości ujawniły addony do takiego softu neuro, który nie tylko odczytuje stany mózgu, ale wchodzi z nimi w interakcje. Addony do programów leczących z uzależnień potrafią całkowicie zmienić osobowość człowieka, łącznie z jego orientacją seksualną, genderem, poglądami politycznymi, wiarą religijną i tożsamością etniczną. (Popularny addon HireMe! modyfikował główne cechy osobowości tak, aby zmaksymalizować szansę przejścia testów psychologicznych czy rozmów kwalifikacyjnych na dane stanowisko pracy lub na uczelnię). Addony do neuroprogramów lingwistycznych służące do wydobywania na jawę treści podświadomości człowieka (tzw. autoterapeutyki) skutkowały nierzadko schizofrenią.

Istniały addony do hackerskiego softu neuro pozwalające zabić myślą tudzież uwarunkować delikwenta do popełnienia samobójstwa.

zamierali niczym zmrożeni. Teraz powrócił do IT. Rozsupłał sobie krawat spod szyi i zawijał go na zaciśniętej pięści, tam i z powrotem, a z taką mocą, jakby był to bandaż boksinerski na walkę z Tysonem.

Rytka i Grzesiu rzucili monetą.

— Reszka.

— Dajesz.

Rytka siadła za klawiaturą, Grzesiu wybrał skaner IS3.

Bociek poczęstował Prezesunia jointem zjaranym do mikroskopijnego peta. Prezesunio tylko splunął. Trzeszczały mu zęby i kości dłoni.

Grześ założył myckę, Rytka skalibrowała skan; zdjął myckę i ponownie sprawdzili konfigurację. Nadal zielono.

— Podało ci estymację, ile czasu zajmie pełny skan?

— Cholera wie, ten addon przejmuje potem kontrolę i zarządza powtórne skany, dopóki nie wydobędzie ci ze łba, czego mu tam potrzeba.

— A nie wyciągniesz średniej z historii dotychczasowych użytkowników? Żebyś sama też zdążyła się przekopiować. Czyje to dzieło?

— Studentów z Karabachu, Uraloczka Team. Chcesz poczytać?

— Bez tłumacza gugłowego? Dziękuję.

Na ekranach newsowych ginęły Ateny, kamery uliczne spod kawiarni i zabytków pokazywały turystów kładących się na bruku jak w udarze słonecznym, pod majestatycznie niewzruszonymi ruinami kamienia i cegły.

— A pan prezes nie reflektuje?

— A co mnie to kurwa co mnie tam wasze awatary, i tak tu padnę trupem!

— Ale duch, duch przetrwa.

— Jaki kurwa duch, sam jesteś duch, wypad mi stąd, to moje zabawki!

I Prezesunio rzucił się wykopać ich z piwnic.

Grześ strzelił go przez łeb starym ultrabookiem Lenovo; szef padł bez czucia.

— Komputery rządzą światem.

— *True.*

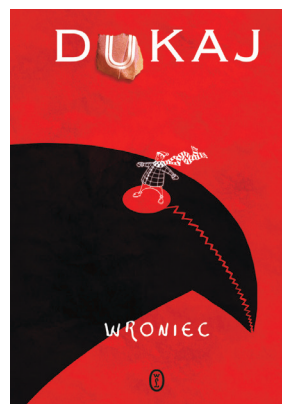
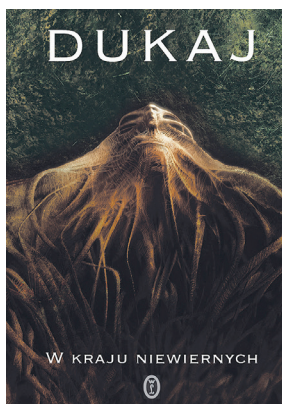
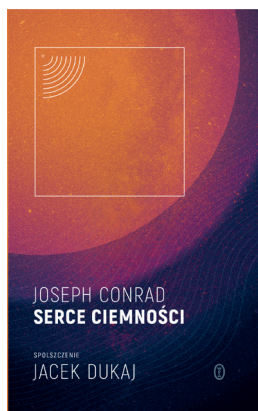
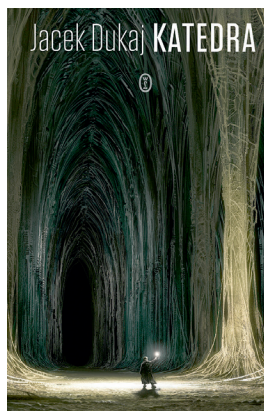
— Dajesz, Rytka.

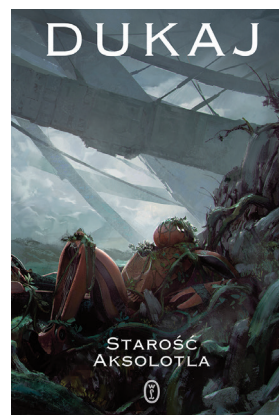
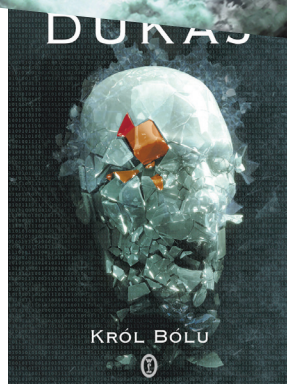
Grześ naciągnął myckę, Rytka nacisnęła ENTER, i poleciało.



Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

Książki
Jacka Dukaja
w Wydawnictwie
Literackim:





APOKALIPSA TO ZAGŁADA, LECZ MOŻE I SZANSA.

Pierwsze książkowe wydanie słynnej powieści
Jacka Dukaja, na podstawie której Netflix produkuje
serial *Into the Night*.

Kiedy tajemnicze promieniowanie sterylizuje Ziemię z wszel-
kiego życia, nielicznym ludziom udaje się przekopować swoje
scyfrizowane umysły w maszyny. Czy ocalili także swoje dusze?

AKSOLOTŁ TO FORMA LARWALNA ZWIERZĘCIA, KTÓRE NIGDY NIE OSIĄGA DOROSŁOŚCI. CZY LUDZKOŚĆ JEST W STANIE DOJRZEĆ SAMODZIELNIE?

Świat po końcu świata należy do kolejnych generacji mechów
i seksbotów. W nich praktykują człowieczeństwo pogrążeni
w nostalgii za utraconą biologią ocaleńcy. Z czasem tworząc
cywilizację po cywilizacji, życie po życiu i ludzkość po ludzko-
ści. Dzielią się na gildie, formują alianse, prowadzą wojny, mają
swoje polityki, ideologie i szalone religie metalu. I muszą pod-
jąć wyzwania, przed jakimi nikt wcześniej nie stawał.

Starość aksolotla zaczynała jako eksperymentalny
e-book. Teraz dojrzała do papieru.

JACEK DUKAJ (ur. 1974) – autor m.in. *Innych pieśni*, *Perfekcyjnej
niedoskonałości*, *Lodu*, spolszczenia *Serca ciemności* Josepha
Conrada oraz eseju rzeki *Po piśmie*, w którym pokazuje, jak
kończy się epoka pisma.

dukaj.pl

książka dostępna także jako e-book
WYDAWNICTWO LITERACKIE
www.wydawnictwoliterackie.pl



cena 44,90 zł
ISBN 978-83-08-06939-4

